

Jaje żurawia (1861, 166).
Mąka z młyna parowego w Lublinie (1861, 174).
Kwiat i owoc powtórny wina (1861, 223).
Grzyb na grzybie (1861, 227).
Jagnię-potwór o 8-u nogach (1862, 108).
Rzodkiew o 5-u palcach (1862, 147).
Agawy kwiat (1862, 202).
Medal 1.000-lecia Teplitz w Czechach (1862, 204).
Kłos owsiany o 395 ziarn. (1862, 217).
Kurczę o 4-ch nogach (1863, 66).
Butelki archaiczne (1863, 184).
Burak-olbrzym (1863, 229).
Owoc powtórny jabłoni (1863, 250).
Cytryna-olbrzym (1864, 106).

W związku z tem szczególnem zamięrowaniem do zjawisk natury, jakie cechowało ówczesne społeczeństwo, pozostają systematyczne notatki *Kurjera* o pogodzie, żniwach, siejbie, zaznaczanie wszelkich prognostyków dla rolnika—od przylotu bocianów i dzikich gęsi zacząwszy, i przepowiednie dla gospodyń, czy pieczywo Wielkanocne będzie dobre (1847, Nr 90) i t. d. Wszystkie tego rodzaju „zjawiska” skrzętnie w *Kurjerze* były rejestrowane.

Zwyczaj przesyłania *Kurjerowi* ciekawych okazów roślinnych i t. p. przetrwał dotąd; na wystawie jednak redakcyjnej zajmują one już nie tak wydatne miejsce: ustąpiły pierwszeństwa rysunkom i fotografjom.

Rysunki.

Rysunki ilustrujące wybitniejsze artykuły spotykamy w *Kurjerze* od bardzo dawna, bo od roku 1834-go.

Początkowo były to drzeworyty prawdziwie artystyczne, innych bowiem sposobów ilustrowania tekstu dziennikarskiego nie znano.

Teka rysunkowa *Kurjera* obejmuje rzeczy następujące:

pomnik cesarza Aleksandra I w Petersburgu, „przerysowany z pism warszawskich”, 1834, Nr 295;

kościół Karola Boromeusza, właśnie podówczas się budujący, 1849, Nr 291;

plan zakładów przemysłowych Bohma we Włocławku, 1850, Nr 26;

balon „Samson” Tardini’ego, 1850, N-ra 168 i 174;

bazar obok Dworu Gościnnego, 1850, Nr 206;

portret Dmuszewskiego, 1850, Nr 222, powtarzany do r. 1867-go, oprócz tylko r. 1863;

dwa rysunki maszyny do karczowania, w ruchu będącej, wynalazku Wagnera, 1861, Nr 226;

aparat do oświetlania gazem w biurze nowo-otworzonym technicznym Krafta i Kuksza, 1867, Nr 138;

plan miejscowości, w których spadły aerolity (Pultusk, Maków, Ostrołęka), 1868, Nr 36;

plan terenów zalewu Wieliczki, 1868, Nr 287;

W następstwie znajdujemy już rysunki czysto drukarskie, mapy i plany. Drukarskich sposobów próbowano i dawniej (nagrobek ks. biskupa Kotowskiego, 1845, Nr 299), lecz tak rzadko, iż wspominać o nich nie warto. Rozpowszechniły się dopiero po r. 1870.

Do godniejszych uwagi zaliczamy plany wystaw na Placu Ujazdowskim w r. 1880 (Nr 128) i 1881 (Nr 128), plan Ring-theatru wiedeńskiego (1881, Nr 279), mapę Egiptu dolnego (1882, Nr 167 i w dodatku specjalnym Nr 187) i in.

W ostatniem dziesięcioleciu zamieszczano też od czasu do czasu nuty; pierwsze — walc Straussa — ukazały się w Nrze 185 z r. 1881-go.

* *

W tem miejscu kończymy historję działu bieżącego w *Kurjerze*.

A reporterja, ta słynna reporterja warszawska?! — zapytacie.

Otóż właśnie...

W *Kurjerze* reporterja datuje od roku 1870-go, liczy więc obecnie dopiero lat 25. Jest to przecież czas zbyt krótki, działalność zbyt świeża, by się można było o niej swobodnie rozpisywać, tembardziej, że prawie wszyscy pracownicy, którzy utworzyli pierwsze zastępy reporterskie, dotąd są czynni na rozmaitych polach pracy publicznej. Niech nam więc wolno będzie o tej sferze współpracowników redakcyjnych, z okoliczności 75-lecia pisma, zamileć, pozostawiając ten bezwątpienia interesujący rozdział naszej historji — przyszłemu dziejopisowi, da Bóg szczęśliwie doczekać, za lat 25, gdy *Kurjer* święcić będzie swój jubileusz 100-letni...

Wtedy okres „reporterji warszawskiej”, w tem znaczeniu, jakie jeszcze dziś, lecz już coraz bardziej słabnącem echem, bywa jej nadawane — należeć będzie całkowicie do epok historycznych. Powtarzamy „jeszcze dziś”, bowiem dziś właśnie w dziennikarstwie warszawskim odbywa się wewnętrzna reforma, może nie przez wszystkich kierowników pism należycie odczuwana, a w opinji publicznej jeszcze nie uświadomiona — reforma, dążąca do zasadniczych zmian w stosunkach reporterskich, usuwająca całkowicie z widowni dziennikarskiej typ reportera takiego, jaki był bohaterem pierwszego dwudziestopięciolecia. Dzieje się to w drodze rozwoju zupełnie naturalnego. W latach od 1820—70 nie było reporterji, bo jej stosunki nie

wytworzyły: redaktor pisma, obok kilku referentów stałych, najzupełniej potrzebom dziennika czynili zadość. Rozszerzano tylko zastęp sprawozdawców, powołując do współpracownictwa ludzi nauki. Nie byli to dziennikarze, lecz literaci, dla których było rzeczą zgoła obojętną, czy dany artykuł wydrukowany będzie zaraz, czy za tydzień... Po roku 1865, gdy dziennikarstwo tutejsze nagle zbudziło się do szerokich lotów, okazała się przede wszystkim potrzeba dziennikarzy. I powstał ich cały zastęp, a współcześnie zjawili się i reporterzy, zrazu wielce wybitną w pismach odgrywający rolę, „współpracownicy od wszystkiego”, pisujący z równie lekkim sercem o malarstwie, jak i o ekonomice.

Dziś, gdy to młode z roku 1870 dziennikarstwo się utrwaliło, na siłach wzmogło, musiało i musi zadanie swoje traktować coraz poważniej. Nie chcemy powiedzieć, ażeby nie traktowało go tak i dawniej, lecz dobrym chęciom nie zawsze siły sprostać mogły, bo te siły dopiero wyrobić należało. Teraz przyszła chwila, że „współpracownicy od wszystkiego” stali się całkiem bezużyteczni. Ich miejsce zajęli sprawozdawcy specjaliści, odpowiednio w zawodzie swoim wykształceni, i oto dla czego typ dawnego reportera znikł już prawie zupełnie.

Reforma, o której mowa, bardzo szybkie i bardzo owoce dla naszej prasy wydałaby rezultaty, gdyby nie jeden brak, będący teraz chronicznym złem w dziennikarstwie warszawskim: brak dziennikarzy. Współpracowników mają redakcje, i to uzdolnionych, bardzo wielu, lecz ilu między nimi doliczylibyśmy się—dziennikarzy?

Ale to już nie wyłączna wina kierowników pism codziennych...

* * *

W dziale „wiadomości bieżących” dzisiejszego *Kurjera* głównymi współpracownikami są pp.:



A. Skrzynecki.



H. Sadowski.



F. Reinstein.

Głosy publiczne.

Na jednej z poprzednich stronie wyliczyliśmy te ubogie, zaiste, źródła, w których pierwsze redakcje *Kurjera* czerpały swój materiał informacyjny. Do nich zaliczyć wypada jeszcze jedno — w notatkach i artykułach, nadsyłanych *Kurjerowi* przez czytelników. Mówimy o nich osobno; materiał ten bowiem, dawniej tytułowany „art. nadesł.”, dziś wytworzył stałą rubrykę samodzielną, znaną pod nagłówkiem: „Głosy publiczne” i w dziejach naszego pisma odegrał poważną rolę, jak i dziś odgrywa rolę bezpośredniego, ciągłego łącznika pomiędzy ogółem a redakcją i pomiędzy ogółem a powołaaniami dla jego interesów i potrzeb instytucjami.

W pierwszych latach istnienia, gdy *Kurjer* starannie unikał wygłaszania własnych uwag i spostrzeżeń, gdy strzegł się polemiki, jak ognia, gdy nikogo i nie krytykował, dział „artykułów nadesłanych” był dla tak powściągliwej redakcji niezmiernie wdzięczną formą i... sposobnością do wyrażenia przecież jakiejś uwagi krytycznej. Podejrzewamy też mocno i Dmuszewskiego i Kucza, że pod temi „art. nad.” zamieszczali nieraz własne wiadomości, za które, dzięki tej formie właśnie, pośrednią tylko brali na siebie odpowiedzialność. Na takie podejrzenia naprowadza nas dopisek, uczyniony do jednego z „art. nad.” w N-rze 176 z roku 1839. Oto, drukując artykuł, z podpisem *Wdowa A. S.*, Dmuszewski dodaje w uwadze nawiasowej: „znana przynoszącemu tę wiadomość”. Dalecy jesteście od mniemania, że już w 1839 r. była reporterja, przynosząca wiadomości! Poprostu, Dmuszewski, dla nadania większych cech autentyczności swojej własnej informacji, dodał do niej przytoczone omówienie, a dla uniknięcia zapytań i nagabywań, ujął ją w formę artykułu nadesłanego.

Znaczenie głosów publicznych, czy, jak je dawniej nazywano, „artykułów nadesłanych” wybornie pojmowali założyciele *Kurjera*. Istotnie, jest ono głębsze, niżby się na pozór zdawać mogło. Każdy człowiek inteligentny pragnie znaleźć w dzienniku zadośćuczynienie własnym upodobaniom, a gdy je odnajduje, nazywa ten dziennik „swoim”, uważa go za najlepszego swego towarzysza codziennego, zżywa się z nim, daje mu od siebie uwagi i spostrzeżenia, zwierza się mu ze swoich trosk i kłopotów, rad i wskazówek u niego zasięga, traktuje go za swego powiernika. Dziennik, który ten naturalny popęd swoich czytelników odczuwa, który go rozumnie rozwija, nie może nie liczyć na popularność.

Nie samochwalstwo, lecz bezstronność przyznać nam każe, iż w tym zakresie *Kurjer* zawsze był wierny swojej tradycji, chętnie otwierając szpalty dla swoich czytelników, a wyrazem tej gościnności są dziś rubryki: „głosów publicznych”, „skrzynki do listów” i „odpowiedzi redakcyjnych”.

Artykuły nadesłane ukazują się w *Kurjerze* jednocześnie z ukazaniem się samego pisma. Pierwszym z nich był wydrukowany w N-rze 9-m z roku 1821-go, list z powodu żartu, jakiego dopuścił się ktoś w Warszawie, rozsyłając do różnych osób bilety z życzeniami noworocznymi, podpisane inicjałami jednego z poetów. I odtąd ciągnie się ta rubryka bez przerwy...

Podnoszono w niej sprawy najrozmaitsze. A. Chodkiewicz pisze o pomocy sąsiedzkiej dla pogorzelców (1822, Nr 1); ktoś bezimienny daje „przeestrogę dla zdrowia” (1822, Nr 4), S. Z. z pułtuskiego w liście „Mości Panie Redaktorze!” rozpisuje się o stosunkach rolniczych i rzemieślniczych i ich dolegliwościach (1821, Nr 32); Aleksy Rawicz Kosiński opisuje meteor (1822, Nr 159); bezimienny podnosi kwestję dawnych imion polskich (1821, Nr 275); J. Baudouin de Courtenaj (*sic!*), kreśli wezwanie do okulistów (1821, Nr 278); znowu bezimienny rzuca projekt utworzenia kantoru mamek na wzór Sztokholmu (1830, Nr. 110); inny wzywa o założenie sklepu z dobrą śmietanką w śródmieściu (1823, Nr 82; skutek tego wezwania był pomyślny: sklep powstał zaraz na Trębackiej—1823, Nr 147) i t. d.

Ponieważ pismo wychodziło bezimiennie, więc też bardzo często czytelnicy zwracają się doń wprost: „Mój Panie Kurjerze!” (1822, Nr 76), lub „...upraszam przeto Pana Kurjera” (1822, Nr 91).

A „pan Kurjer” był tyle uprzejmy, iż drukował prawie wszystko, o co tylko go proszono, a więc podziękowania osobiste lekarzom (1822, Nr 115); zawiadomienia o zgubionej bransoletce (tamże), portmonetce (Nr 117) i wogóle wszelkie „oświadczenia wdzięczności” — wszystko to szło pod tytułem „art. nadesłanych”. Spotykamy nawet takie... artykuły: „Gdy mój służący wczoraj zachorował, przeto upraszam wszystkich moich łaskawców, przyjaciół i znajomych, aby, zamiast biletów, raczyli przyjąć moje powin-szowanie Nowego Roku przez *Kurjer*. Jan Henr. Sa...” (1825, Nr 1).

Jeżeli zaś wypadło, iż dany list nie był zamieszczony, to w każdym razie był załatwiony. W N-rze 34 z roku 1823 *Kurjer* donosi, iż otrzymał wezwanie, by teatr urządził maskaradę nadliczbową, i oświadcza, że żądanie to zakomunikował dyrekcji, z zapewnieniem (Dmuszewski był wtedy w Dyrekcji czynnym), iż stanie się zadość życzeniu, „jeżeli zbyteczny mróz dozwoli”; maskarada istotnie odbyła się d. 10 lutego. To znowu w poparciu listu obywatela z pod Warszawy, oznajmującego, iż ma wodę, las, gmach na rękodzielnię, *Kurjer* oświadcza gotowość udzielania bliższych wyjaśnień zainteresowanym w jej założeniu (1824, Nr 47). Gdy dawniej ceny drzewa były tak ważne, jak dziś węgla, *Kurjer* drukuje „projekt, jakby tanie mieć drzewo” i po dalsze informacje do redakcji zaprasza (1833, Nr 129).

I oto zawiązuje się powoli nie trwałego stosunku pomiędzy ogółem a redakcją, która w potrzeby tego ogółu tak troskliwie wgląda.

Artykuły nadesłane przypadły, rzecz prosta, wielce do gustu wszystkim. „Mości Panie Redaktorze Kurjera! — czytamy na czele jednego z nich — *chwalebny zwyczaj* W. Pana umieszczania w Kurjerze Warszawskim listów do siebie pisanych... i t. d.” (1829, Nr 118); z czasem zaś, za tę gościnność, *Kurjer* zdobywa sobie rozmaite przydomki, jak „*stary galant*” i „*niezmordowany nowiniarz*” (1848, Nr 176), lub „*warszawski wszystkowiedz*” (1849, Nr 324), albo „*Kurjerek życzliwy*, chcący wiedzieć wszystko dla tego, aby z naiwną (?) szczerotą zaspokoił ciekawość swoich czytelników” (1842, Nr 37).

Pierwsze „głosy” w *Kurjerze* tak wyglądały:

LIST DO REDAKCJI KURJERA.

Trzech nas, lubowników zabaw karnawałowych, choruje na katar; dostaliśmy tej przykrej choroby z przyczyny, iż w nocy musieliśmy powracać do domu z odkrytymi głowami, będąc bowiem na jednym z publicznych balów, zabrano nam kapelusze; dla lepszej ostrożności prosimy o umieszczenie tych kilku wierszy. S. J., M., H. M. (1822, Nr 30).

Na przyjacielskiej ochotnej i wesołej biesiadzie, odbytej w poniedziałek u jednego z urzędników, który oraz jest znakomitym poetą, ułożono naprędce wiersz do małżonki gospodarza a solenizantki dnia tegoż. Obecni przyjaciele proszą, aby *Kurjer* je umieścił. (Tu następuje wiersz, podpisany J. H.. 1822, Nr 44).

W interesie pozbywania Assygnacy po upadłych Bankach, Redakcja *Kurjera* Warszawskiego proszoną tylko była, aby zgłaszającym się wskazała pobyt tego Obywatela, który ma zamiar nabywania takowych Assygnacji, co już przeszło 100 osobom oznajmiła, lecz gdy coraz więcej z Prowincji odbiera listów w tymże interesie, oświadcza, iż te wszystkie listy odsyła natychmiast temuż Obywatelowi, od którego, a nie od Redakcji interesanci mogą się spodziewać odpowiedzi (1823, Nr 60).

Artykuł nadesłany. Zszedłszy się z jednym z Kolegów moich, zaczęliśmy mówić o różnych nieszczęśliwych przypadkach. Ja z tego powodu ubolewałem nad śmiercią 14 *dziewcząt*, o których zasypaniu *Kurjer Warszawski* w N-rze 259 i *Monitor Warsz.* w N-rze 131 wspomina; dowodziłem, ile ta strata dotkliwą jest dla ludzkości. „Ale to nie *dziewcząt*, lecz *chłopcy* zasypani zostali”, odpowiedział mi na to mój Kolega, stąd sprzeczka i zakład. Poszliśmy do miejsca, gdzie każdy z nas dowody na swoje twierdzenie i sposób zapłacenia zakładu znalazł. Stawiono przed nami *butelkę wina*, którą przegrywający miał zapłacić i która wypróżniona została *prenumerando*. Ja złożyłem dwa pisma periodyczne *Warszawskie*, a mój *antagonista* trzecie, również *Warszawskie*, pokazuje się tedy żeśmy obadwa twierdzeń naszych dowiedli, bo dwa pisma ogłaszają

stratę 11 *dziewcząt*, a trzecie zgon 14 *chłopców*. Któż z nas zapłaci butelkę wina? Niech to Szanowni Redaktorowie rozstrzygną. — *Redakcja Kurjera* czyniąc zadość życzeniu zawierających zakład i umieściwszy powyższy artykuł, ma zaszczyt oświadczyć, że wiadomość o tém smutném zdarzeniu wyjęła z N-ru 219 *Gazety Berlińskiej (Vossa)*, w której jest wyrażono „Das 14 Schulkinder“ co można tłumaczyć: albo chłopcy. albo dziewczęta; lecz w dalszym opisie tegoż wypadku znajduje się: „wo diese 14 Mädchen confirmirt werden sollten, standen die 14 serge (*sic*) in der Kirche“ etc.; zdaje się więc, że to były *dziewczęta*. Jeśliby zaś dowiedziono, że powyższy wyraz *Schulkinder* koniecznie znaczy *chłopców*, przeto *Redakcja Kurjera* wyznając, że się omyliła, najchętniej zastąpi podwójnie warunek zakładu, i uprasza zaonych zawierających zakład, aby ją uwiadomić jakiego *wina* są amatorami (1826, 267).

(Art. nad.) *Wieśniak o nowych łazienkach*. Wielmożny Kurjerze! Czy przyjmiesz, czy odrzucisz me pismo, ia zaczynam z góry. A cóż to Panowie koncepciści!... A cóż to! czyście już pisać i drukować zapomnieli? Prawda, że nas obznajmiacie (*sic*) z wiadomościami krajowemi, urzędowemi, zagranicznemi, użytecznemi i bawiącemi; lecz mieszczą się w tychże pismach i drobnostki, o których w doniesieniach rozmaitych czytać można, jako to: o zgubionym piesku, o zabłąkanej krówce, dalej o pieczeni samskryckiej (*sic*), gęsi duszonej, o kaczkach, flaczkach, a o pięknych nowych Łazienkach przy moście ani dudu; w tej kawiarni kwintet, w innej znowu kwartet, tam Szwajcar śpiewający, owdzie na skrzypczkach grający, ale cóż to wszystko jest? drum, drum, drum, dyl, dyl, dyl, iednym uchem przyjdzie, drugim wyjdzie, a ty Panie słuchający płac, gazety o nich brzmia; pracowali i oni na swoje talenta, ale miły Boże! wiele ten wydał grosza, nim taką chałupiną wjazd do Warszawy ozdobił?... i t. d. (1835, Nr 324).

Że w głosach publicznych z okresu Dmuszewskiego i Kucza przeważały interesy prywatne, łatwo się domysleć po tem, cośmy o tym okresie powiedzieli wyżej. Tak np. Józef hr. Ledóchowski dziękuje w liście do *Kurjera* Andrè'mu za aparat do gorzelnii (1837, Nr 142); S. hr. Aleksandrowicz pisze podziękowanie kupcowi Dutowowi przy ul. Wierzbowej, za oddanie zgubionego ze 100 dukatami woreczka (1840, Nr 143); hr. Tarło poleca wina szampańskie Marego (1842, 294); Stanisław hr. Męciński składa dzięki operatorowi odcisków (1843, Nr 113); J. baron Kotwiec wygłasza pochwały na rzecz krawca Śliwińskiego (1843, Nr 320), a Paweł książę Sapieha rozpisuje się o zaletach pojazdów Weisshejta (1847, Nr 64)...

Większość atoli listów, zwłaszcza w pierwszych latach, drukowana była bezimiennie. Później pokazują się pod niemi inicjały, aż w końcu zjawiają się pseudonimy. Tych ostatnich kolekeja jest wielce charakterystyczna! I tak: o czekoladzie zdrowia Belli'ego rozwodzi się *Smaczniński* (1842, Nr 311); czystość w razurze Bychowieckiego na Krak.-Przedmieściu

podnosi z uznaniem *Prawdzicki* (1843, Nr 225), wiersz na cześć brzoskwiń w cukierni, utrzymywanej przez cukiernika Tosio, pisze *Łakotnicki ze Szmacznojadła* (1843, Nr 266); nowe restauracje wylicza i zachwala *Gustowicz* (1844, Nr 133); o kurach przysyła artykuł *Kurkiewicz* (1844, Nr 272); na brak planu m. Warszawy skarży się *Wszędobyłski* (1845, Nr 305, a Glicksberg mu zaraz odpowiada, iż plan jest w robocie); dalej przemawiają: o piwie *Antałowicz* (1845, Nr 315), o polowaniach—*Hubert de Nemorino Silvius* (1845, 334), o potrawach—*Gurmoński* (1846, Nr 10), o ptactwie dzikim—*Bekasiński* (1846, Nr 122), o jadłodajniach—*Jadalski* (1848, Nr 147) i t. d. Występują też pseudonimy w rodzaju *Sprawiedliwskiego* (1847, Nr 27), *Prawdziwskiego* (1847, Nr 30), *Smakosza z Brzuchowa* (1848, Nr 160), *Rzetelnickiej z Prawdowa* (1850, Nr 119). Wreszcie zjawia się w podpisie pod listem „24-letni prenumerator” (1847 Nr 36), którego dystansuje w roku 1850-m (Nr 25) „30-letni prenumerator”, a więc czytelnik *Kurjera* od początku istnienia pisma.

Tak rozpowszechnione teraz X., Y., Z., lub K. W. występują na widownię w r. 1850-ym.

Jeżeli redakcja *Kurjera* dawała bardzo rzadko powód do nieporozumień, to „artykuły nadesłane” nieraz były ich źródłem. Tylko że wówczas już nie redakcja była odpowiedzialną. Zresztą nieporozumienia takie zgola nie były groźne, jak nas przekona zaraz przykład poniższy:

Tego samego dnia, w którym zamieszczony był artykuł w *Kurjerze* od Pana Z., co do osoby lubiącej się trudnić ploteczkami, z zamówieniem dla niej różowego *Kurjerka*, była także wzmianka i o innej osobie, rozumie się z zupełnie innego stanowiska, i mogąca sprawić jej przyjemność. Z tego powodu jeden z przyjaciół, chcąc temu ostatniemu sprawić niespodziankę, zamówił w najniewinniejszej myśli różowego *Kurjera*, i wziąwszy exemplarz, a następnie przejrawszy ten tylko artykuł, który go obchodził, zaniósł mu go osobiście. Nie zastawszy go zaś w domu, prosił, ażeby oddano jego żonie, i oddalił się, wymieniwszy swoje nazwisko. Trzeba wypadku, że pani domu, odrazu właśnie, zamiast na artykuł gdzie była uczyniona wzmianka o jej mężu, trafia na ten, który dotyczył owej plotkareczki, a widząc w swem ręku różowego *Kurjerka*, cały ten opis bierze do siebie. Można sobie wyobrazić jej oburzenie, i słuszne, bo nie poczuwając się do niczego, tak boleśnie obwinioną została. Za przybyciem jednak męża, a następnie i Przyjaciela, cała rzecz wyjaśnioną została wśród śmiechu ogólnego wszystkich, a jakiego powodem stał się ów różowy *Kurjerek* (1856, Nr 310).

Dziś, wobec przestrzegania ścisłej systematyzacji materiału dziennikarskiego, chaotyczny dawniej dział „artykułów nadesłanych” rozwinął się w dwie samodzielne rubryki: „Głosów publicznych”, w których podnoszone

są kwestje ogólne, dotyczące spraw i potrzeb ogółu oraz „Skrzynki do listów”, w której drukowane są listy, przedewszystkiem dotyczące osób, pod niemi podpisanych.

Skrzynka do listów.

O tej drugiej rubryce, jako jednej z najnowszych, i po tem, cośmy wyżej o „głosach publicznych” powiedzieli — nie wiele już mamy do napisania. Istniała ona również od początków pisma, lecz mieściła się w owych „nadesłanych”.

„Skrzynka” obejmuje jedynie listy osób, znanych z pracy zawodowej, naukowej lub artystycznej. Jeżeli więc początków jej szukać będziemy w dawnych rocznikach, odnajdziemy je przedewszystkiem w licznej i częstej korespondencji księgarzy i wydawców, jak Jana Glücksberga, Augusta-Emmuela Glücksberga (1837), Radwańskiego (1837), właściciela magazynu rycein Dal Trozza i innych, którzy przemawiali o własnych interesach lub także w korespondencji osobistej, zawierającej przeważnie podziękowania i t. d.

Te listy przedewszystkiem są miarą poczytności pisma, do którego pośrednictwa zwracają się rozmaite osobistości w sprawach własnych, o ile te sprawy ujawnienia publicznego wymagają.

Jako więcej ciekawe, przypomnimy tu listy: L. Osińskiego o benefisie Al. Żółkowskiego (1822, Nr 138), ks. Diehla, oświadczenie z powodu anonimów, iż „mając ważniejsze zatrudnienie w swem powołaniu, nie może się wdawać w cudze niesnaski” (1824, Nr 116), Józefa Hermana, dyrektora orkiestry wrocławskiej (1837, Nr 115).

Doprawdy, nie przesadzimy, twierdząc, że w tym dziale spotkamy na szpaltach *Kurjera* niemal wszystkie nazwiska artystów, koncertantów i t. d., jacy kiedykolwiek w mieście naszym publicznie występowali i z tytułu tych występów uważali za właściwe ogłosić później przez *Kurjer* swoje „oświadczenia wdzięczności”.

Odpowiedzi redakcji.

Przechodzimy do rubryki może najcharakterystyczniejszej w naszym piśmie...

Początek jej skromny, jak wogóle skromne były pierwociny *Kurjera*, a mieścił się, jak większość zresztą rubryk jego—znowu w nowościach warszawskich, z których, jak z chaosu świat—całokształt dzisiejszego pisma powoli się wytworzał.

Zrazu dwa tylko były powody, dla których *Kurjer* dawał swoim czytelnikom odpowiedzi: albo gdy nadesłany artykuł był dla pisma zanadto